

# Kieniewicz, Stefan

---

"Wosstanije 14 diekabrja 1825 g.", M. W. Nieczkina, Moskwa 1951 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 43/3-4, 619-621

---

1952

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

2) Dobry wybór i redakcja tekstów stwarza z głównej, źródłowej części pracy cenny zespół materiałów do dziejów gospodarki narodowej i życia poszczególnych warstw społeczeństwa Królestwa Polskiego w latach 1815—1830.

3) Jasny, przejrzysty styl wstępu i przypisów ułatwia korzystanie z pracy szerokim kręgom czytelników.

W sumie: potrzebna książka, dobra pomoc naukowa.

*T. Łepkowski*

M. W. N i e c z k i n a: *Wosstanie 14 diekabrja 1825 g.* Wydawnictwo Akademii Nauk ZSRR, Moskwa 1951, s. 202.

Monografia niniejsza nie zawiera całkowitej historii ruchu dekabrystów. Poświęcona wyłącznie powstaniu grudniowemu w Petersburgu, nie omawia ani genezy spisków, ani ich programu, ani okoliczności, które doprowadziły do wybuchu. Tym mniej zajmuje się losami spisku poza Petersburgiem, przebiegiem śledztwa i represjami carskimi. Narracja zaczyna się na parę dni przed 14 grudnia od omówienia planów spiskowych, a zamyka się z chwilą zapadnięcia nocy, po rozgromieniu powstania.

Praca tego typu, odtwarzająca przebieg jednodniowej walki ulicznej przywodzi na myśl czytelnikowi polskiemu tematycznie podobne studia Tokarza o insurrekcji warszawskiej i nocy listopadowej. Podobieństwo jest tylko pozorne i to nie tylko z oczywistych, metodologicznych i ideologicznych względów, ale i z czysto rzeczowych. W monografiach „warszawskich“ Tokarza rekonstrukcja przebiegu wypadków stawia sobie za cel rzucenie światła na dalsze ich następstwa. Idzie o ustalenie, jak rewolucja warszawska 1794 czy 1830 roku zaważyły na przebiegu Insurekcji, czy też powstania listopadowego. Cel Nieczkinej musiał być inny. Powstanie petersburskie nie przerosło w rewolucję ogólnokrajową: wybuchło i zgasło w ciągu niewiele godzin, po czym nastąpił odpływ rewolucyjnej fali. Analiza tych nieszczęsnych wypadków pozwoliła za to Autorce pogłębić naszą wiedzę o ruchu „szlacheckich rewolucjonistów“. Dwoistość owego ruchu: postępowego w swych założeniach republikańskich i antyfeudalnych, lecz ułomnego w swej „szlacheckości“ i oderwaniu od mas — zwykło się uzasadniać w oparciu o programy samych dekabrystów. Dużo plastyczniej ujawnia się ta dwoistość, gdy spojrzy się na ich czyny. Książka Nieczkinej jest cała, od początku do końca, niezmiernie sugestywną ilustracją definicji L e n i n a o owych rewolucjonistach „strasznie dalekich od ludu“, ale dzięki którym „Rosja po raz pierwszy ujrzała ruch rewolucyjny przeciw caratowi“. Blaski i nędze historii dekabrystów, ich wielkość i ograniczoność znajdują swe wierne odbicie w opowiedzianych z pietyzmem wypadkach 14 grudnia.

W swoim bardzo wytrawnym i starannie odważonym sędzie o powstaniu prostuje Autorka w szeregu punktów poglądy Presniakowa, który w swej monografii z 1926 roku o powstaniu petersburskim pod wpływem Pokrowskiego rolę dekabrystów wyraźnie deprecjonował. Nad Presniakowem ma Autorka jeszcze i tę wyższość, że mogła oprzeć się na szerszej bazie źródłowej: nie tylko na obfitej literaturze pamiętnikarskiej, ale też na zeznaniach śledczych. Autorka korzystała przy tym nie z samych tylko zeznań drukowanych, ale i z bardzo ciekawych partii jeszcze

nieogłoszonych; dotarła również do kilku ważnych pamiętników pozostających dotąd w rękopisie. Rozejrzenie się w obszernych przypisach pozwala stwierdzić, że Autorka operowała zebraniem materiałem z dużą ostrożnością, toteż sądy sformułowane przez nią budzą zaufanie.

Do ważniejszych osiągnięć Autorki należy sprecyzowanie planu powstańczego, który brał pod uwagę również opanowanie Pałacu Zimowego wraz z rodziną carską. Dalej ustalenie w czasie początku i końca powstania, dużo krótszego niż przyjmowano dotąd (godz. 11 — 16). Dalej ujawnienie czynnej postawy powstających żołnierzy, którzy nie buntowali się z powodu „powtórnej przysięgi“, ani nie szli na ślepo za spiskującym dowództwem, ale występowali świadomie przeciw despotyzmowi carskiemu. W pewnej mierze tyczy się to i „czerni“, tj. ludu petersburskiego, który zalegał zwartą masą plac Senacki, okazując otwarcie sympatię dla powstańców, a po części współdziałając z nimi. Udowadnia też Autorka, że powstańcy w ciągu tych niewielu godzin bynajmniej nie stali bezczynnie, że wypadki toczyły się tu z dużą szybkością, że sytuacja o zmroku przechylała się wyraźnie na korzyść powstania. Mimo to musiał pomścić się na dekabrystach aksjomat, że rewolucja, która nie atakuje, przegrywa. Brak inicjatywy ze strony zbranych na plac powstańców odebrał im wiarę w zwycięstwo, a przywrócił swobodę ruchów Mikołajowi. Potem już wystarczyło siedmiu wystrzałów kartaczami, aby 3 tysiące powstańców rozbiegły się w popłochu. Istniały możliwości porwania ludu do walki, a nawet przeciągnięcia na stronę ruchu wojsk rządowych; niewykorzystanie tych możliwości leżało w samej istocie „szlacheckiej rewolucji“.

Książka ma też swoje braki. Do głównych zaliczyłbym zbytnią rozlewność stylu i ciągle nawracanie do wydarzeń już opowiedzianych. Wypadało podać na wstępie dokładną dyslokację załogi petersburskiej, z podziałem na pułki i z określeniem ich kwater. Z tym wiąże się brak planu miasta, co jak sądzę, utrudnia orientację nawet tym, którzy znają dzisiejszy Leningrad. Nie udało się Autorce określić dokładnej godziny, o której dekabrystom na placu przyszły w pomoc posiłki. Nie budzi przekonania pozytywna ocena manifestu Trubeckiego: z tego, że przemilczał on najważniejszą kwestię własności ziemi, nie wynika jeszcze, że jego projekt był bardziej „lewicowy“ od konstytucji Nikity Murawiewa, która przyznawała ziemię dziedzicom. Autorka twierdzi (s. 18), że manifest wyznaczał minimalną granicę reform, że po zwycięstwie powstańcy nie mogliby już wycofać się ze swoich obietnic. Tego również nie można być pewnym. W rewolucjach podejmowanych przez burżuazję, a tym bardziej przez grupy szlacheckie zwycięska klasa zawsze będzie zmierzała do pozbawienia mas ludowych wszelkiej korzyści z dokonanego przewrotu. Na s. 135—6 Autorka wspomina, że jeden z oddziałów powstańczych przeszedł w drodze na plac poprzez twierdzę Piotropawłowską, sugerując, że w jakimś momencie znalazł się on we wnętrzu owego „bastionu caryzmu“. Tymczasem z cytowanych źródeł wynika, że owa rota przecięła tylko esplanadę (*glacis*) fortecy, tj. pustą przestrzeń na zewnątrz umocnień. Do drobnych niedociągnięć należy zaliczyć oparcie się w opowiadaniu o dziejach pułku grenadierów lejbgwardii na urzędowej i mało krytycznej historii pułku Puzanowa. Wynikło stąd, na s. 132, niedokładne ujęcie działań korpusu Tuczkowa w bitwie pod Borodino, wzmianka o jakiejś nieznaney w dziejach bitwie „pod murami Paryża“ w 1814 roku, a nawet o koszarach „De - la - rju - wert“ w tymże Paryżu, co oznacza po prostu ulicę Zieloną! Te drobiazgi nie umniejszają bynajmniej trwałej wartości dzieła,

Jaką praktyczną naukę mógłby wyciągnąć zeń historyk polski? Zdaje mi się, że metoda Autorki: drobiazgowego odtworzenia krótkiego rewolucyjnego epizodu w celu zilustrowania charakteru samej rewolucji, prosi się o zastosowanie i w naszych badaniach czasów porozbiorowych. Czyż nie przydałaby się nam taka dokładna historia, np. wypadków warszawskich z maja i czerwca 1794, albo dnia 15 sierpnia 1831, albo samego przebiegu powstania krakowskiego 1846 r., albo warszawskiego przełomu z lutego — kwietnia 1861? W zakresie dziejów najnowszych prosiłby się o podobną drobiazgową analizę niejednego epizodu z 1905 i 1918 roku. Każde takie studium, oparte o marksistowską analizę zjawisk jaśniej oświetliłoby nam istotę odnośnych ruchów niż wszelkie aprioryczne rozważania. Ufajmy, że przykład Nieczkińskiej zachęci naszych historyków do pracy w tym kierunku; będzie to jeszcze jedna usługa oddana nam przez historiografię radziecką.

*S. Kieniewicz.*